

Kwestionariusz

6. jęcio w Z.S.S.R.

Włodzianowicza Jęcio, Kępnia, ur. 18.11.1909, w. 1939 r.; stan cywilny - żonaty; zawód - mierniczy.

REFERAT
HISTORYCZNY

Byliem wzięty do niewoli bolszewickiej dn. 18.11.1939 r. na stacji kolejowej Dubino, dokąd przyjeżdżaniem z transportem SNi. Mot. Int. w Baranowiczach. Oddział nasz składał się z 3 ofic. i 12 szeregowych; szeregowi w całym składzie byli wzięci do niewoli; oficerowie zaś, korzystając z posiadanych środków komunikacji, odjeżdżali na 2-3 godziny przed zjawieniem się bolszewików.

Po zatrzymaniu nas przez oddział bolszewicki, zostaliśmy izolowani początkowo na podwórku jądzięgi prywatnego obywatela, które było obrane jako domowy punkt koncentracji jeńców, a pod wieczór tegoż dnia w Kępnia w Dubinie. (W tych Kępniach (nazwy ich nie pamiętam) z każdym dniem ilość zatrzymanych wzrastała i w dniu 21-22.11.39, kiedy nas wywieziono, dochodziła przypuszczalnie do 5-6 tysięcy ludzi. Z ogólnej masy zostały wyodrębnione grupy: oficerów i kilka osób duchownictwa, jak rzym.-kat. tak i prawosławnego, ś/policji i ś/lotników. Lotnicy w czasie transportu i później zostali włączeni do ogólnej masy jeńców. Były wypadki szerszaki z obow, lecz wiadomości o napadach ukraińców wpływała namulęco.

Następnym etapem była Szepetówka. Bolszewicy nie mogli opanować masy ludzi, skoncentrowanej tam. Zaopatrzenie, bardzo niedostateczne, usupniałowie przez więcej przedsiębiorczych dokupywaniem od ludności cywilnej, jak również i sklepach w mieście, dokąd się udawano przez dziury w płocie.

Pod Szepetówką, gdzie byłem kilka dni, nastąpił wyjazd w kierunku wschodnim; po dojeździe jednak do Kijowa Kępnia na szęj podróży zmienił się na północny-zachodni; w czasie drogi jeńcy podróży Kępnia, eskortujący nas, podawali, że jedziemy do Kępnia. Podróż jednak zakończyła się w Zwiatku (Nowograd Wołyński)

1938

Stan jeńców, skoncentrowanych w Związku do czasu dostarczenia skład-wygasznic szeregowym; kilku oficerów (z 10 osób) zostało wykryte w czasie majowej bitwy w tym obozie; ich osobom izolowano i w przednim czasie wywieziono. Poprawnym czasie administracja obozu zaczęła przysyłać jeńców: - niemieckich zostało wysłane do Rzywiego Rogu (także wiadomości o do miejsca wystania kursowaty po obozie), reszta zaś rozstrzelano po drobnych obozach, przeznaczonych do przebudowy drogi bitej Zwiakel-Ludów-Przemyl. W pierwszej połowie listopada 1939r. ja zostałem przeniesiony do jednego z takich obozów po Polskiej stronie granicy, założonego w maj. Ziemiakim Hołowinca, pow. Równie w odległości 4 kilometrów od m-ka granicznego Korzec.

Stan jeńców w tym obozie wahał się od 300 do 600 osób. Skład-wygasznic szeregowi; narodowościowo w przybliżeniu 40% - Polaków, 30% - Ukraińców, 20% - Białorusinów i 10% - Żydów, intelektualnie: 4-5 osób z wyższym wykształceniem, ± 4% powołujących poziom średniej szkoły; reszta żołnierzy i robotnicy.

Z obozu w maj. Hołowinca przetransportowano nas do Starobielewka w południowo-wschodniej części Kraju w pierwszych dniach wojny sowiecko-niemieckiej (wymarsz około 22. VI. 41r.). Tam zostałem razem z innymi w końcu sierpnia 1941r. przejęty przez Delegata Polnkiego p. Spudzińskiego i w stosunkowo krótkim czasie przesłany do Toeka.

Jeżeli rozkładać się o życie w obozach, to w obozach w Dubnie, Szepetowie i Związku strogome wykusej ilosc ludu umiemożliwiało administracji obozów bliżej zainteresować się nami; cały ich wysiłek był skierowany na użycie nas w jakiejś innej większej ramy organizacyjnej i wytapywanie oficerów. Przy wszelkich reorganizacjach i wysyłaniu transportów operowano stanami liczbowymi; przy wysyłaniu transportów ze Zwiakla zaczęto stosować listy imienne.

W obozie Hołowinca zaczęli wkrótceż nami być więcej miedziotowe. Zaproszowane w Związku listy imienne

zobowiązaniom danymi personalnymi tu zostały rozstrzygnięte i wykonane. Ratowali nas od nadmiernej wiary w siebie i w nasz kraj. Władze niskiego stopnia plan intelektualny ich przedstawicieli w naszym obozie (nauczelnik obozu, który był w pierwszej połowie naszej był-niwej w obozie Holownia, był jedynym przedstawicielem NKWD był prawie analfabeta) Zastępcami nie mieli organów NKWD w Równem opierało się na przedstawianym przez miejscową administrację sprawozdaniach. Inspekcji podlegali natomiast nieliczni kłoboccy, którzy w wykazach wyglądali nicpocho/900.

Dzień pracy nominalnie trwał 8 godzin później był zwiększony na 12 wliczając czas potrzebny na drogę do pracy i od pracy do obozu; niedziele wolne od pracy. Faktycznie czas pracy trwał 9-12 godzin bez drogi; niedziele - jak dzień powszedni. Normy wydajności normalnie nie osiągalne; bractwo ratowało się wszelkimi sposobami własnego pomysłu. Bodźcem do zdobycia możliwie dobrej ceny pracy był "kocioł". Wyjątkiem to: jakieś wykorzystanie i ilość wydawanego mleka była podzielona na grupy zwane w języku urzędowym "kociem". W zależności od przyznaną wydajność pracy przydzielano jedną z instalowanych grup wykorzystania. Świeżożre gotowy wyżyw. ^{przydzielane} ~~przydzielane~~ dla mających ocenę pracy do 80% normy, były tak lične, że delikwentowi groziło w krótkim czasie wyłączenie. Za pracę przewidziane przepisami było wynagrodzenie, które było czasem wypłacone, po potrąceniu kosztów utrzymania za czas objęty listą płacy. Opłacie, w myśl tych przepisów, podlegała każda robota bez względu na wydajność, ale do 100% kosztu utrzymania przewyższały wynagrodzenie, przy 100% wydajności wynagrodzenie po potrąceniu kosztów utrzymania wynosiło około 5 kop. dziennie. Ubranie nominalnie było przeznaczane każdemu jeńcowi. Praktycznie - dostarczanego przez władze bolszewickie ubrania i obuwię męskiego starczyło na pokrycie potrzeb. Wydawano je w pierwszej kolejności, więc wykazali dobrą wydajność pracy. Brak ubrania i obuwię szczególnie dawał się odczuć po zejściu się posiadającego z Armii Polskiej względnie dostarczonego z domu.

Zywe, kulturalne polegało formalnie na „biedziactach” poltrona, który zatrzymał swoim głosem i wiodł w stronę „Praktycy-
mo - elita nowego obozu starała się w miarę możliwości wpływać
na obniżenie próg organizowania i tekcyj języków, przysługujące poga-
danki na tematy przeciw bolszewizm, wierze i pirosenci o
tychże nastawieniu. W dziedzinie przeciwdziałania wpływom
bolszewickim wyjątkowo czynnym był kolega Jędrzejowski Włodzi-
mierz, prawnik & wykładowca, działał: społeczny z
osobą przed 39 rokiem początkowo natomiast Wilna póź-
niej Sconowca.

Opieka sanitarna w obozie sprowadzała się do minimum. Powo-
dy: 1) czasem (50-60% czasu) obsadzanie stanowisk tematy obozo-
wych przez osoby nie zawsze posiadające, szkole powiększenia,
w razie obecności na tym stanowisku osoby wykwalifikowa-
nego, wymagania administracji sprowadzało się do ubra-
woty do zera; 2) stale - brak najpotrzebniejszych leków.
Pomimo jednak złych warunków sanitarnych, przepięknie,
nieodpowiedniego ilościowo i nieodpowiedniego jakościowo opie-
wania - śmiertelność w obozie była minimalna. Umarł
kolega Radzio spod Łowosza na zapalenie śpiączki oraz
został zatruty w czasie próby ucieczki i odan kolegiów
z pod Wilna. (Bliższych szczegółów o zmarłych nie posiadał)
Zresztą stałych i stworzonych własną kdr. przeniesiono do
specjalnego obozu (Żytyh)

Wobec ciężkiego obciążenia w czasie roboty o ludzkiej
cywilizacji, jeżeli nie było umiarkowanej ilości, obywateli członków
rodziny (matki) części kolegiów, stryminowanej całkowicie korespondencji
drogą normalną, samogłówną korespondencji stale - łączności
ze światem zewnętrznym była wystarczająca. Bardzo
użyteczną dla obozu była pensja Ekaterina Janina, p.o. lek-
nika obozowego, z zawodem pielęgniarstwa.

mp. dn. 8. II. 1943r.

Józef Alkiewicz - kpr